

## Zdrada

Wpadłam w wir zadań. Byłam tylko stażystką, ale chciałam wszystkim udowodnić, że ta praca mi się należy i nie ma tu nic do rzeczy fakt, że jestem córką znanego polityka.

Teraz FBI dosłownie „wrzało”, gdyż został porwany Dylan i pewna lista. Zawierała ona trzydzieści nazwisk osób, które miały poważne problemy z prawem. Część z nich czekała egzekucja, a część więzienie. No nic, tych pięciu idiotów, którzy jej nie dopilnowali, od razu zwolniono. Na szczęście lista była zapisana tajnym szyfrem, który znały dwie osoby: właśnie Dylan i Tom. Kto by pomyślał, że w FBI mogą dziać się takie rzeczy?! Cóż, nadal pozostało tajemnicą: kto ukradł tę listę i gdzie się teraz podziewa? Tą sprawą zajmował się zespół detektywistyczny: Byron, John, Amanda i Sarah, ale wszyscy przejmowali się nią tak samo...

Dziś, jak co dzień rano, przyszedłam do pracy. W czasie przerwy pogadałam z Sarah, moją dobrą przyjaciółką. Dowiedziałam się w tajemnicy, że mają ślady porywacza, ale Amanda jest na zwolnieniu lekarskim. Stwierdziła, że ta jej choroba jest podejrzana:

- Bo ona zawsze była zdrowa jak ryba! – rzuciła na koniec rozmowy.

No nic, po robocie wróciłam do mieszkania. Tak bardzo chciałam zabłysnąć w pracy! Wszyscy widzieli we mnie małą kapryśną księżniczkę, której tatuś da wszystko, czego zechce. Od zawsze czułam na sobie tę „metkę”. Nienawidziłam tego! Dlatego teraz tak bardzo zależało mi, by udowodnić ludziom, że się mylili. A gdyby tak... udało mi się rozwiązać tę sprawę... samej? Pomyślałam, że warto spróbować.

Następnego dnia - bardzo dyskretnie - wypytywałam kogo tylko mogłam, o jakiegokolwiek informacje. Cóż, zorientowałam się, że warto

spytać informatorów, niektórzy oskarżali nawet pracowników naszej organizacji! Wieczorem, gdy już zamykano główne wejście, postanowiłam sprawdzić pewien trop.

Ochroniarz wpuścił mnie bez problemu. Skłamałam, że zapomniałam ważnych dokumentów. Gdy zostałam sama, detektywistycznym sposobem otworzyłam drzwi do pokoju Byrona, Johna, Amandy i Sarah. Zaczęłam przeglądać dokumenty. W pewnym momencie na biurku Amandy zauważyłam zdjęcie, na którym był młody, przystojny mężczyzna. Pomyślałam, że to pewnie jakiś podejrzany, który wypadł z teczki. Ale... z tyłu była dedykacja: „Na zawsze razem”. Zdziwiło mnie to..., a może to jej brat? – pomyślałam i szybko wyszłam, gdyż usłyszałam kroki ochroniarza. Na szczęście w ręku miałam jakieś kartki. Powiedziałam „dobranoc” i poszłam do domu.

Dziś wcześniej skończyłam pracę i gdy weszłam do mieszkania, od razu położyłam się przed telewizorem. Akurat trafiłam na jakiś fragment filmu dokumentalnego sprzed dziesięciu lat. Na ekranie właśnie wyprowadzali z knajpy faceta, który wydał mi się znajomy. Gdy bliżej mu się przyjrzałam, stwierdziłam, że to ten mężczyzna ze zdjęcia Amandy. Olśniło mnie! Zaczęłam przeglądać swoje zdjęcia i znalazłam to, czego szukałam, mianowicie fotografię Sarah, Amandy i tego faceta! Rok 2001! Wieczorem umówiłam się z Sarah. Dowiedziałam się tylko tyle, że ma na imię Tom Turner. Owszem Amanda była z nim, ale zerwali dwa lata temu i już nie utrzymują kontaktu.

W środę zadzwoniłam do Amandy i spytałam o Toma. Zareagowała histerią. Już wcześniej wiedziałam, że lepiej przy niej nie zaczynać tego tematu, ale musiałam spróbować.

- Jak możesz mi mówić o tym draniu?! Zniszczył mi życie, nie miałam pojęcia, że jest przestępcą! Daj mi spokój! - wykrzyczała prosto do telefonu tak, że zabolalo mnie ucho.

Później wykorzystałam znajomości i umówiłam się z informatorem. Czekałam przy bocznej uliczce centrum handlowego. Nie żałowałam, że przyszłam. Dowiedziałam się, że główny podejrzany, złodziej Sam Stewart, wyjechał z kraju. Gdy się rozchodziliśmy, on złapał mnie za rękę.

- A co tam w pracy?- spytał z uśmiechem chytrygo lisa.

- Co cię to obchodzi? Poza tym jestem nowa - warknęłam.

- Nic, nic... a jak twoja koleżanka, jak jej tam? Melisa, Melania, Miley...

- Mandy! – Nie wiem dlaczego palnęłam taką głupotę - I co cię to obchodzi?! - zapytałam.

- A nic. To ja lecę - skończył szybko i zniknął w aucie.

- Poczekaj!- zatrzymałam go - musisz mi jeszcze coś powiedzieć... Kim on jest? – i pokazałam zdjęcie Toma ( wiedziałam tylko to, co „policyjne” i to, że był draniem, którego nikt nie lubił).

- O! Stare dobre czasy! Ale dziecinko, coś stare to zdjęcie. On ma teraz jakieś 30-40 lat! - powiedział gość z uśmiechem.

- No, ale znałeś go, tak?

- Powiem ci tyle: siedzieliśmy razem w pudle za napad na bank. A tak z innej beczki... gdy on raz się zakocha, to... - ugryzł się w język. - I tak już za dużo powiedziałem, spadam stąd! - rzekł.

Patrzyłam, jak odjeżdża i myślałam, dlaczego zapytał o Amandę? Może dlatego, że prowadziła śledztwo w jego sprawie - pomyślałam i poszłam do biura. Za chwilę dostaliśmy wezwanie do parku w sprawie drobnej kradzieży.

To był okropnie męczący dzień. Gdy położyłam się do łóżka, myślałam, że od razu zasnę. Myliłam się. Długo rozmyślałam. Dlaczego ten informator zapytał o Amandę? I o co chodziło z tym zakochaniem? Przecież na pewno nie zakochał się tylko w niej! Znam ją tyle lat. Sarah jest naszą wspólną przyjaciółką. Nagle mnie oświeciło: lista powstała dwa lata temu. Mniej więcej w tym czasie, kiedy Amanda zerwała z Tomem!

W ciągu następnych kilku dni przybyło podejrzanych. Atmosfera w pracy była napięta.

W piątek podsłuchałam rozmowę Amandy przez telefon. Usłyszałam niepokojące informacje. Po pracy pojechałam swoim autem do opuszczonej fabryki na przedmieściach San Francisco. Obserwowałam obiekt przez najbliższe dni. Po tygodniu wzięłam sprawy w swoje ręce.

Weszłam do gabinetu szefa i powiedziałam ni stąd ni zowąd, że wiem, kto porwał Dylana. Popatrzył na mnie jak na wariatkę i powiedział:

- Pani Jessico, proszę usiąść i spokojnie przemyśleć to, co pani powiedziała. Dylana szukają najlepsi specjaliści, są uruchamiane kontakty, szuka się go w całych Stanach Zjednoczonych, a pani... mówi, że wie, kto go porwał! Jest pani...- nie pozwoliłam mu skończyć zdania.

- Tak, wiem! Może jestem tylko stażystką i nie mam takiej wiedzy i doświadczenia jak moi koledzy, zdaję sobie z tego sprawę, ale...

- To niech pani jeszcze powie, że zrobiła to osoba z naszego biura! – zakpił. Popatrzyłam na niego oczami mówiącymi „TAK”. A on wtedy krzyknął, że nie powinnam mieszać nosa w nie swoje sprawy i jak jeszcze raz będę rzucać bezpodstawne oskarżenia, to zwolni mnie z pracy. Ale mnie nie jest tak łatwo złamać.

Powiedziałam o wszystkim zespołowi. Pierwszą reakcją Byrona, Johna i Sarah (Amanda znowu była na zwolnieniu) było oburzenie (w sumie nic dziwnego). Ale - w przeciwieństwie do szefa - oni pozwolili mi wszystko wyjaśnić. Zamartwiali się jednak trochę, że oni na to nie wpadli, tylko ja. Po godzinnej rozmowie, gdy już załatwiali sprzęt na akcję, powiedziałam, że chcę pójść z nimi. Byron zaczął monolog:

- Nie ma takiej opcji, jesteś stażystką i w ogóle jesteś za młoda na taką akcję! Jeśli się tam zjawisz, powiemy szefowi, że się niepotrzebnie wtrąciłaś i że to my wszystko zaplanowaliśmy.

W tym momencie znienawidziłam go, ale Sarah powiedziała, że ma rację i jak tylko wrócą, wszystko mi opowie. Nie miałam wyjścia i wróciłam do domu. To była najdłuższa noc w moim życiu... Martwiłam się o kolegów, o szefa, o swoją reputację... Wiedziałam, że za wszystkim stała Amanda. Ona cały czas spotyka się z tym Tomem, tylko udaje, że go nienawidzi, aby inni nie nabrali podejrzeń. Wszyscy wiedzieli, że jego nazwisko jest w pierwszej dziesiątce listy. Dziewczyna była dobrą aktorką... Zapewne porwała Dylana, żeby odczytał jej z dokumentu, kiedy Turner ma zostać ukarany. A on będzie się ukrywać, dopóki Amanda nie dowie się, kiedy ma być jego kolej.

Nad ranem dostałam telefon. Jak najszybciej ubrałam się i ruszyłam na przedmieścia San Francisco.

Gdy dotarłam na miejsce zobaczyłam tłum ludzi. Muszę się do czegoś przyznać. Do ostatniej chwili miałam nadzieję, że Amanda jest niewinna. Cóż... zdążyłam w samą porę, aby zobaczyć, jak policjanci wprowadzają ją do radiowozu. Kilka metrów dalej, stała oszołomiona Sarah wtulona w Byrona i Johna. Biedactwo - pomyślałam. Zaczęłam iść w jej kierunku, gdy drogę zablokował mi szef, który powiedział:

- Dziękuję za tak wspaniale przeprowadzoną akcję, przepraszam za to, że nie wierzyłem stażystce i proszę pocieszyć przyjaciółkę. Czy wybaczy mi pani?

Pokiwałam głową, ale nie mogłam nic powiedzieć. Po policzkach popłynęły mi łzy. Cała trójka detektywów przytuliła mnie, a Sarah powiedziała:

- Zdrada przyjaciółki, to coś, co boli najbardziej. Dobrze, że jesteś!

Potem już nic nie mówiliśmy. Nawet nie zauważyłam, że John złamał nogę. Staliśmy tak jak mrówki w tym tłumie policjantów, śledczych i lekarzy...